№ 136. Piątek, d. 9 (21) Czerwca 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3.

Nekrologi i reklamy podwójnie.

KALENDARZ.

Dzis: Aloizego Gonzagi
Jutro: Paulina Biskupa
Pojutrze: Agrypiny Panny

Wschód słonca o g. 3 m. 40 Zach. o g. 8 m. 20.
Przybyło dnia g. 7 min. 47.
Dzis z rana było stopni ciepła 12

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rano do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W dniu 16 b. m. o godzinie 2-ej z południa, zgodnie z ceremoniałem, odbyły się w Petersburgu,—jak donosi „Agenc. Półn.", zaślubiny Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza z królewną Aleksandrą.

Na Newie, naprzeciw Zimowego pałacu, stała wyciągnięta flotylla jachtów Cesarskich.

Pannę młodą ubierały do ślubu damy dworu: księżna Baryatyńska, baronowa Budbergowa i ochmistrzyni dworu greckiego p. Sapuncaki.

O godz. 1-ej min. 15 rozpoczął się pochód do cerkwi, poprzedzony przez urzędników i dygnitarzy dworu.

Jego Cesarska Mość prowadził królowę grecką, a król hellenów Jej Cesarską Mość, państwo młodzi szli obok siebie. Tren królewny unosili czterej szambelanowie, koniec zaś jego zarządzający dworem Wielkiego Księcia Pawła Aleksandrowicza ochmistrz Fiłosofow.

Jej Cesarska Mość miała na sobie złocistą ruską szatę, obszytą drogocennem futrem, a na głowie kokosznik z drogiemi kamieniami.

Panna młoda na sukni ze srebrnej lamy, miała płaszcz karmazynowy, podbity gronostajami, na głowie koronę.

W cerkwi Najdostojniejszy orszak weselny spotkał metropolita Izydor. Obrzędu dopełnił protoprezbiter Janiszew. Wieńce trzymali nad panem młodym Następca Tronu Cesarzewicz i Wielcy Książęta Aleksy Aleksandrowicz i Dymitr Konstantynowicz; nad panną młodą królewiczowie Konstanty i Mikołaj i Wielki Książe Aleksander Michałowicz.

Po nabożeństwie, rozległa się salwa działowa. O godz. 5-tej w sali Mikołajewskiej zastawione zostały stoły na 600 osób. Stół Cesarski przybrany był złotym serwisem i kwiatami.

Wznoszonym wedle ceremoniału toastom towarzyszyła salwa dział petropawłowskiej fortecy i statków stojących naprzeciw pałacu.

Jego Cesarskiej Mości służył szambelan Ordyn, nalewał podczaszy Grot; Jej Cesarskiej Mości służyli hr. Hendrikow i szambelan Bartolomej.

O godz. 9-tej w sali herbowej odbył się bal, po którym o godz. 10-tej nastąpił ceremonialny wyjazd Dostojnych Nowożeńców do Ich pałacu. Tu przyjęli Ich Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz i Wielka Księżna Marya Pawłówna chlebem i solą na złotej tacy, poczem była zastawiona rodzinna wieczerza.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Rezolucyą J. W. Naczelnika gubernii, pełniący obowiązki sekretarza przy komisarzu powiatu chełmskiego Romuald *Kosiński*, zatwierdzony został na tej posadzie.

Decyzyą zarządzającego lubelską izbą skarbową, szlachcic gubernii wołyńskiej, rzeczywisty student uniwersytetu kijowskiego Andrzej *Orański*, mianowany został w tej izbie urzędnikiem kancelaryjnym z zaliczeniem do pierwszego rzędu.

Radcą ubezpieczeń w powiecie lubartowskim na czas do końca roku 1892, mianowany został właściciel nieruchomości w Lubartowie Wiktor *Majewski*.

Mieszkańcy m. Szczebrzeszyna Mordka Fleszler, Józef Chmielarz i Gdala Muterpel—wybrani na członków miejscowego dozoru bóżnicznego, rezolucyą J. W. Naczelnika gubernii, zatwierdzeni zostali w tych obowiązkach.

Z miasta i okolicy.

— **Piękny czas** mieliśmy wczoraj od rana do godziny 5 z południa, bowiem była pogoda bez upału.

Dzięki temu, procesya do ołtarzów wzniesionych przy ulicy Królewskiej, odbyło się z kościoła katedralnego z całą uroczystością.

Po ukończeniu nabożeństwa w innych kościołach, wyruszyły z nich procesye do Katedry i tu połączywszy się, uformowały długi szereg obrazów i chorągwi, po bokach których postępowały bractwa ze światłem, a w środku przed celebransem JW. księdzem Administratorem dyecezyi, sypały kwiaty ubrane w bieli dziewaczki, zaś liczny zastęp młodych dziewcząt także w bieli i z welonami, niósł wieńce i różne emblematy religijne.

Cała ulica Królewska i znaczna część Krakowskiego-Przedmieścia, zapełnione były tłumami pobożnych.

— **Uroczystość 50 letniego jubileuszu** przyłączenia się w guberniach zachodnich unitów do prawosławia, obchodzoną była w tutejszym soborze prawosławnym bardzo solennie, wobec przedstawicieli wszystkich władz rządowych ubranych w mundury galowe, tudzież licznie zebranego wojska z oficerami i zwierzchnikami wojskowymi.

— **Zebranie.** Przypominamy, że jutro o godzinie 5 z południa, w sali resursy kupieckiej odbędzie się ogólne zebranie członków lubelskiego Towarzystwa dobroczynności, na którem oprócz złożenia sprawozdania za rok ubiegły, dopełnione będą wybory sześciu członków Rady gospodarczej i dwóch sekretarzów.

— **Zabawa wczorajsza** w posesyi p. Wędrowskiego niepowiodła się tak, jak to było zapowiedziane, ponieważ w części stanął temu na

---

31)

PANNA MICIA.

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Ach! niestety, dobrze słyszała. Ani jedno słowo nie wyszło z jej ust, żadnej skargi! O! biedne serce; całe jej szczęście prysło, jak te listki róży, co wiatr porozwiewał.

Próbowała zrozumieć... Ależ to było okropne, co powiedziała ta kobieta Konrad, jej Konrad, jej mąż, którego wczoraj zaślubiła, należał do *niej*, kochał inną... Więc pocóż się żenił? więc te wszystkie objawy miłości, to kłamstwo!... Z rozpaczą patrzyła w około siebie, jakby szukając współczucia; lecz Helena już się oddaliła. Teraz wszystko było dla niej jasnem; przypomniała sobie zbyteczną poufałość Konrada z Heleną i smutek swego ojca. Tysiące szczegółów, niezauważonych poprzednio, przychodziło jej na myśl.

Usłyszała czyjeś kroki. Uciekła do swego pokoju i padła na kolana.

Konrad zaniepokojony długą jej nieobecnością, ukazał się na progu i uśmiechnął się.

Modliła się widać, kochana żoneczka!

Zaczekał chwilę; następnie po cichu zbliżył się do niej, wziął za główkę i ucałował w oczy.

Ona gwałtownie krzyknęła.

— Odejdź pan, nie dotykaj mię! Oh! boję się....

Przestraszony, przycisnął ją do siebie; lecz ona wyrwała mu się z objęcia:

— Miciu!.. to jestem ja... Konrad... twój mąż! posłuchaj mię, krzyczał zrozpaczony.

Ona nic nie mówiła; zdawało się jakby głos straciła. Leżała na łóżku jak martwa. Może to było omdlenie, trzeba wołać o ratunek. Pobiegł na korytarz.

Kiedy wyszedł Micia wstała i ubrała się pośpiesznie. Myślała, że może Konrad powróci. Będzie zmuszoną odkryć tajemnicę... Nie! będzie silną, nie da nikomu poznać swej boleści.

Kiedy Konrad wszedł, z Malwiną, Micia była jeszcze blada, ale już spokojna.

— Przebaczcie mi, przestraszyłam was, dostałam zawrotu głowy. Ale to już przeszło. Czy prędko wyjeżdżamy, Konradzie?

On uszczęśliwiony przycisnął jej zimne ręce do ust.

— Do stołu moje dzieci, prosił bankier.

. . . .

W godzinę potem, pięć skarogniadych koni, trzy w lejcu, dwa przy dyszlu, rączo uniosły państwa młodych do nowej siedziby, wśród wiwatów zebranego ludu.

XXVII.

Nareszcie byli sami w gniazdeczku dla nich tylko usłanem. Był uszczęśliwiony myślą, że nikt mu nie przerwie tej miłej samotności i że będzie mógł się z rozkoszą oddawać szczęściu, wśród tej pięknej i zdrowej natury, zdala od Lwowa i nudnego towarzystwa.

— Moja Michasiu! wymówił gorąco.

Lecz w miejsce upojenia miłości, doznał lodowatego obejścia z jej strony.

Micia go nie kochała!

Przeczuwając nieszczęście, przycisnął ją silniej do siebie i rzekł:

— Miciu, mów na Boga! przemów do mnie.

Klęczał przed nią, a ona przelęknięta mil. czała, nie mógł z niej słowa wydobyć.

Wtedy zrozpaczony wybuchnął szalonym płaczem.

— Ah!... ty nie jesteś dla mnie Micią!..

Poczem uciekł do swego pokoju. Micia, ta ubóstwiana Michasia... jego życie, jego szczęście... nie istniała już dla niego. Coś piekielnego, coś potwornego musiało zajść w jej duszy, kiedy tak nagle się zmieniła.

Rozpłakał się jak dziecko.

W nocy gorączka paliła mu głowę, robił najdziksze przypuszczenia. Może myślała, że się z nią żeni dla posagu! Myśl ta nie dawała mu spokoju! Lecz przecież nic nie żądał od jej ojca.

Micia zostawszy samą myślała o swojem nieszczęściu. Była chwila, kiedy chciała wszystko mu wyznać. Lecz jak znaleźć siłę, ażeby to wypowiedzieć. „Należał pierwej do mnie, aniżeli do ciebie". Te słowa okrutne tętniały złowrogo w jej uszach. Zdobyła się na odwagę, odszukała go i zapytała: (d. c. n.)

przeszkodzie deszcz, tudzież przygotowany balon zbudowany został wadliwie, a szkoda, publiczności bowiem zebrało się bardzo dużo.

Ognie sztuczne udały się za to wyśmienicie i dziatwa mocno je oklaskiwała.

Uroczystość wianków, jeżeli posłuży wówczas pogoda, nagrodzi braki wczorajsze.

— **Pamiątka.** Wczoraj, personel dystansu lubelskiego drogi żelaznej nadwiślańskiej, doręczył byłemu swojemu zwierzchnikowi p. Mikulskiemu piękną i dużą fotografię składaną.

Na fotografii oprócz portretów urzędników biura dystansowego, majstrów drogowych i t. p. znajdowały się w ornamencie widoki mostów, plantu i t. d.

Fotografia wykonana została w zakładzie p. Stepanowa, a ramę wyrzeźbił p. Bieliński.

— **Wyrok.** Były kasyer *b.* tutejszej filii Banku Polskiego Jan Wilkęski, przeniesiony następnie do Włocławka i tam wplątany w sprawę o okradzenie kasy tamtejszego oddziału przez byłego naczelnika owego oddziału, wyrokiem izby sądowej warszawskiej zapadłym w zeszły wtorek, został od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony.

— **Zbrodnia.** Małżonkowie Mikołaj i Maryanna Markiewiczowie, włościanie ze wsi Króle-Stare w powiecie biłgorajskim, żyli z sobą w niezgodzie, a jak należy przypuszczać, pomiędzy nich wdała się zapewne osoba trzecia.

Kłótnie i różne zajścia nieustawały, aż nareszcie wszystko ucichło i Markiewiczowa pewnego dnia gdzieś znikła.

Naprowadziło to sąsiadów na różne domysły, skutkiem czego władze dokonały poszukiwań i znaleziono Markiewiczową w stodole zamordowaną.

Poszlaki o zabójstwo padły na męża denatki, który się do tego nieprzyznał, ale go aresztowano i osadzono w więzieniu.

— **Z chorób zakaźnych** w ciągu miesiąca kwietnia w gubernii lubelskiej zmarło osób: w Lublinie z odry 9, z ospy 6 i z krupu 3; w Lubartowie z ospy 2; w Zamostiju z kokluszu 1; w Janowie z tyfusu brzusznego 1; w powiatach: nowo-aleksandryjskim z szkarlatyny 5 i z tyfusu brzusznego 2; w lubelskim z ospy 9, z tyfusu brzusznego 8 i z tyfusu nieokreślonego 1; w lubartowskim z ospy 1; w chołmskim z ospy 18 i szkarlatyny 3; w tomaszowskim z ospy i dyfterytu po 2; w biłgorajskim z tyfusu brzusznego 2 i z ospy 1.

— **Pożary.** W majątku Neledów własność p. Teleżyńskiego spaliły się zabudowania gospodarcze wraz z maszynami i zbożem, tudzież innemi ruchomościami, co spowodowało strat przeszło na rs. 15,000.

We wsi Wierzba w powiecie zamostskim zgorzał dom drewniany będący własnością miejscowego żyda, ubezpieczony na rs. 500.

W obydwóch wypadkach przyczyny pożaru nie zostały wyjaśnione.

— **Z Krasnegostawu** korespondent nasz pisze: Corocznie w porze kąpielowej, zdarzają się pod samem miastem Krasnymstawem smutne wypadki śmierci z utonięcia. Wypadków takich mieliśmy teraz pięć, utonęli: Tekla Kociubina, żołnierz konsystującego pułku, Jan Turczyński o którym donosiłem listem zamieszczonym w gazecie № 130, w zeszły zaś poniedziałek Wilhelm Gast i Michał Szef pochodzący z Rejowca, wyrobnicy, kąpiąc się przy ujściu rzeki Kawęki do Wieprza, wpadli w głębinę, z której Gasta zdołano wydostać i do życia przywrócić, a Szef utonął.

Wypadków takich codziennie spodziewać się należy, jeżeli miejscowa municypalność spoglądać będzie na nie obojętnie i nieprzedsięweźmie zaradczych środków, mianowicie nie postawi znaków ostrzegających w miejscach niebezpiecznych, nie wytknie miejsc dla kąpiących się oddzielne dla mężczyzn, a oddzielnie dla kobiet i dla porządku nie ustanowi dozoru nad kąpiącemi się tłumami ludzi.

Warto nareszcie uczynić to, czego domagają się wszyscy i co nakazuje obowiązek sumienia.

— **Z Hrubieszowa** (list naszego korespondenta) *dokończenie patrz Nr. 135.*

Pod względem moralnym, wogóle niestoimy nisko; nie słychać już u nas o kradzieżach, rabunku, rozbojach i tym podobnych występkach—pijaństwo także nie ma sprzyjających warunków (29 szynków), nie liczy zbyt wielu zwolenników; pomimo to jednak nie jesteśmy bez wad i nałogów, bez tego nieszczęsnego *ale*, z którego czasby już był wielki otrząsnąć się stanowczo.

Urodzajność ziemi i, co za tem idzie, łatwiejszy sposób utrzymania życia, jak wszędzie, tak i u nas, ma dość ścisły lubo nie dodatni związek z moralnością, ujawnia się to w nieposzanowaniu tak publicznej jak i prywatnej własności, w wyzyskiwaniu nadmiernej ceny za pracę, byle jak spełnioną, oraz w chętnem przyjmowaniu na siebie obowiązków, o spełnieniu których niema się pojęcia. Nikt nie może być pewnym kwiatka ani drzewka, posądzonego przed domem, ogrodzenie nawet nie utrzyma się długo bez uszkodzenia, prawie bezwiednie zrobionego i nie zdarzyło się piszącemu słyszyć by ludzie starsi zwracali na to uwagę dzieci i wyrostków i karcili złe z umysłu zrządzane. Jeżeli dostrzeżemy, że ktoś zniszczy nam kwiat lub obrywa owoc niedojrzały i będziemy go za to strofowali, odpowie: Pan Bóg dla wszystkich rodzi! Na takie „dictum“ jest tylko jedna odpowiedź, ale na nią nie każdy zdobyć się może.

Dowodem słabego rozwinięcia poczucia sprawiedliwości i obowiązku, jest późne przychodzenie do roboty, do której np. wczasie żniwa żaden najemnik nie przyjdzie wcześniej" jak o godzinie 8 lub po 8 rano.

Moralność starozakonnych wszędzie, a więc i u nas jedna i ta sama. Wypływa ona poczęści z zasad religijnych, według których goim to nie człowiek, a przynajmniej daleko niższy od żyda; podejść go, oszukać, użyć z krzywdą jego wszelkich podstępów wolno, i tyle już o niej pisano, że chyba to dodać można, iż przy większem niż gdzieindziej zacofaniu, poziom jej u nas jeszcze niższy.

Nigdzie przecież nie jest tak rażący brak moralności i nie sprowadza tyle smutnych następstw, jak między służbą żeńską. Wartoby, by właściwa władza baczne zwróciła oko na tych, co ułatwiając zepsucie, z dnia na dzień powiększają liczbę prostytutek—ofiar rozpaczy i nędzy Sposobności do zepsucia nie brakuje w dzisiejszych warunkach; nie należałoby tylko ułatwiać tego, co i tak z wielką przychodzi łatwością. Sługi tutejsze to istne panie: przychodzą do służby nie po to, by pracowały, ale by miały „locum fixum“ do swych operacyj. Panie powinny myślić o wyszukiwaniu dla nich przyjemności i rozrywek albo przynajmniej chętnie na nie zezwalać i patrzyć przez szpary, a za to być obsługiwane prawie z łaski i nie wtedy, kiedy potrzeba, ale kiedy one raczą to uznać za stosowne. Jest jeszcze jedna dość ważna oznaka niemoralności, o której przemilczeć nie można. Od niedawna weszły u nas w modę paszkwile wierszowane, skierowane ku osobom nawet takim, które na to pod żadnym względem nie zasługują. Z utworów tych, ten tylko chyba można wycisnąć sens moralny, że autorowie ich, pod względem moralnym i umysłowym zbyt nisko stoją.

Pod względem oświaty, niewyprzedziliśmy co prawda, innych, ale też i nie pozostali w tyle. W najgorszym razie niezbyt daleko.—Nie brak nam ludzi z uniwersyteckiem wykształceniem, ludzi pracy i fachowo uzdolnionych. A chociaż dla oceny człowieka nienależy pytać o to, czem jest ale, co robi i jak robi, to nawał pracy lub troska o chleb powszedni dla bardzo wielu staje na przeszkodzie do życia więcej produkcyjnego, po za obowiązkowem zajęciem.

Dwie czytelnie i księgarnia zasilają nas pokarmem duchowych. Pokarm to wprawdzie acz niewszystek zbyt lekki, i dla wielu może niestosowny, ale cóż począć, kiedy ogół z małym wyjątkiem, chętnie na nim poprzestaje.

Wybaczcie szanowni czytelnicy, że w tem miejscu odstąpić muszę na chwilę od głównego przedmiotu. To, cośmy wyżej powiedzieli o nieposzanowaniu cudzej własności, da się i tu na nieszczęście zastosować. Książka dana do czytania albo nie wraca zupełnie i na odzyskanie jej nie ma środka, czytający bowiem uporczywie będzie twierdził, że ją oddał—albo wraca niepodobna do siebie; wymiętoszona, obdarta, poplamiona, z dopiskami często najdziwaczniejszej treści.

Oprócz księgarni i czytelni, agentura księgarska, istniejąca od lat kilkunastu, dostarcza świeższego pokarmu, jakim są pisma peryodyczne, z których część pozostaje w mieście, część rozchodzi się na najbliższą prowincyę. Dość pokaźna ich liczba świadczy, że obok zajęć właściwych i przyjemności, lubimy czasami poświęcić chwilę czasu na poznanie tego, co się naokoło nas dzieje. Pisma te są następujące: Ateneum egz. 3—Biesiady Liter. 11—Bluszczu 24—Gazety Lekarskiej 2—Rolniczej 2—Sądowej 1—Świątecznej 2—Losowań 5—Głosu 2—Kłosów 6—Kuryera Rolniczego 1—Świątecznego 1—Kroniki Rodzinnej 2—Kolców 2—Medycyny 1—Muchy 1—Misyj Katolickich 2—Niwy 1—Prawdy 3—Przeglądu Katolickiego 2—Tygodniowego 2—Pedagogicznego 1—Lekarskiego 1—Przyjaciela Dzieci 5—Rolnika i Hodowcy 1—Roli 1—Tygodnika Mod 3—Romansów i powieści 3—Tygodnika powieści Poznań 1—Ilustrowanego 13—Wszechświata 1—Wędrowca 2—Wieczorów rodzinnych 4—Życia 1—Biblioteki romansów i powieści 1—Kraszewskiego powieści historycznych 2—Słownika geograficznego 2—Encyklopedyi rolniczej 1—Pisma Ś-go tłom. Wujka 1—pism francuskich różnych 4—niemieckich 3. Obok tego nadchodzi dość znaczna ilość pism ruskich różnej treści, prenumerowanych za pośrednictwem poczty.

Bardzo pocieszającym objawem na drodze ku oświacie jest budzące się między mieszczanami zamiłowanie do uczenia się czytać i pisać. Posyłają oni chętnie dzieci swe do szkółek, a niektórzy i do szkół, prenumerują nawet odpowiednie dla siebie pisma, jak „Gazetę Świąteczną“, a ciekawsi, co się dalej dzieje, trzymają „Dziennik dla wszystkich“. Mimo to, cośmy dotąd powiedzieli, na rozjaśniającym się horyzoncie oświaty, są i ciemne chmurki. Bardzo wielu z młodzieży tutejszej chętnie poprzestaje na elementarnem wykształceniu i niemając środków dalszego kształcenia się w wyższych zakładach, nie pracuje samodzielnie nad sobą, a szkoda, bo i samouki wychodzą na ludzi i w logicznym porządku rzeczy pierwej był człowiek uczony, niż uniwersytet. Żydzi tutejsi i to bardzo mała ich liczba, tyle przynajmniej postąpili na drodze asymilacyi, że umieją czytać i pisać; niektórzy nawet posyłają synów do szkół, a dziewczęta do nauczycielek, płeć zaś ich nadobna lubi niekiedy przeczytać jakiś romans, lub powieść, niestety w rodzaju utworów F. Borna, ale największa część umie zaledwie podpisać się po rusku, lub po polsku, a ogół—zacofany i fanatyczny.

Chcę jeszcze dodatkowo podzielić się z szanownymi czytelnikami poglądem narzecz ważną pod względem gospodarstwa i ekonomii krajowej. Na początkn pogadanki mojej o Hrubieszowie, mówiąc o dochodach kasy miejskiej, wyliczyłem między niemi rybołówstwo. Otóż co do tej gałęzi gospodarstwa, nasunęły mi się mimowiednie prawie następujące uwagi, które oby nie były głosem wołającego na puszczy! W innych krajach zrobiono już wiele dla ochrony zwierząt i ptactwa; w niektórych miejscach są już dla nich domy przytulku i szpitale, istnieją przepisy co do rybołówstwa i są ściśle przestrzegane. U nas przepisy o polowaniu chociaż na papierze zapewniły opiekę nad zwierzętami, same tylko ryby nie zyskały dotąd prawa obywatelstwa, nie mają żadnej opieki. W kraju tak obficie zroszonym przez rzeki, posiadającym dość jezior i stawów, przy jakiej takiej gospodarce racyonalnej, jeżeli nie na eksport, to przynajmniej na własną potrzebę, ryb brakować nie powinno a przynajmniej daleko taniejby je nabywać można; tymczasem z roku na rok droższe i trudniejsze są do nabycia. I nie może być inaczej.

Gdzieindziej już się zorganizowały lub organizują porządne gospodarstwa rybne, u nas pomimo sprzyjającej ku temu miejscowości, nikt nie bierze się do hodowli ryb na większą skalę. Stawy, rzeki i jeziora wypuszczane są w arendę żydom, którzy interes osobisty mając tylko na uwadze, niszczą wszystko, co tylko rybą nazwać można, bez różnicy wielkości i pory roku. Sieci ich łowieckie mają tak gęste matnie, że tylko rybki, jak owies, przed zagładą ratować się mogą, reszta wszystka staje się ofiarą chciwości rybaków. Drugiem, gorszem może jeszcze narzędziem zagłady są więcierze, stawiane właśnie w porze, kiedy ryby najłatwiej łowić się dają t. j. na wiosnę. Przyrządy te tępią nietylko żyjące ryby i rybki ale i te, któreby dopiero kiedyś ujądz się mogły. Włażą w nie chętnie ryby w czasie tarcia i garncami zostawiają tam ikrę, wybieraną chętnie przez rybaków i używaną za pokarm lub w miejsce jaj do mąki. Dodajmy do tego trutkę, ości, wędki, ptactwo drapieżne, oraz inne jeszcze sposoby łowienia ryb, a

łatwo pojmiemy, dlaczego w okolicy mającej dostateczną ilość wód, ryb nie mamy.

Jeżeli na myśliwstwo są prawem przepisane ograniczenia, takie same i na rybołówstwo istnieć winny, a jeżeli istnieją, powinny być przestrzegane ściśle, tymczasem nikt na to nie zwraca żadnej uwagi. *J. P.*

Przegląd Polityczny.

Gazety szwajcarskie konstatują bez przerwy, iż Niemcy i Szwajcarya znajdują się w stosunku coraz ostrzejszym. Tak naprzykład „Bund", dziennik uważany niemal za urzędowy pisze: „W poniedziałek wieczorem poseł niemiecki w Berlinie przedstawił rządowi szwajcarskiemu długą odpowiedź rządu niemieckiego. Ten ostatni ubolewa, iż w zapatrywaniach się na sprawę Wohlgemuth'a z rządem szwajcarskim zgodzić się nie może i uważa wymianę objaśnień za skończoną. Rząd niemiecki zastrzega sobie użycie środków przeciw Szwajcaryi, jakie uzna za stosowne. Na czem polegają owe „środki", nota nie wyjaśnia. Sądzimy, iż dotyczą one utrudnień na granicy. Niemcy mogłyby się z łatwością postarać, aby i inne mocarstwa przyłączyły się do działania." Dzienniki berlińskie idą dalej,—jeden z nich naprzykład twierdzi, że Włochy i Austrya zsolidaryzowały się już z działaniami rządu niemieckiego. Byłoby to więc odosobnienie Szwajcaryi przy pomocy potrójnego związku w całem słowa tego znaczeniu. Z trzech stron mogłaby Szwajcarya w ten sposób politycznie „ogłodzoną", czwarta tylko pozostaje wolną, mianowicie francuska. Pomimo to wszystko,—pisze „Bund"—„Szwajcarzy oczekują biegu wypadków z niezachwianym spokojem, płynącym z przekonania o słuszności swej sprawy." Jako szczegół dosyć znaczący dodać należy, iż od kilku dni urzędowe niemieckie „blatty" milczą zawzięcie.

Rząd austryacki zaczyna działać przeciw irredentystom, którzy w Tryeście dają znak życia. Oskarżenie o zdradę konsula włoskiego było ich dziełem. Jak wiadomo, konsul natychmiast udał się do Rzymu, usprawiedliwił się z zarzutów, poczem powrócił na swoje stanowisko. Nazajutrz przed konsulatem a nawet w samym gmachu eksplodowały petardy. Przeprowadzono śledztwo i zaaresztowano redaktora pisma „Independente", sprzyjającego Włochom. Rząd zamierza podobno zmienić cały zarząd miejski, składający się przeważnie z separatystów. Namiestnik cesarski w Tryeście, baron de Pretis, ma być zastąpiony przez br. Krausego, namiestnika w Pradze. Nowemu reprezentantowi cesarza niemieckiego ma być nadana władza dyskrecyonalna.

Serbia dąży wytrwale do wyzwolenia się z pod handlowych i przemysłowych wpływów cudzoziemskich. Fakt objęcia przez rząd belgradzki kolei żelaznych, eksploatowanych do Francuzów. jest zbyt świeżym, aby go przypominać na tem miejscu. Rząd nie poprzestaje na tem. Krążą pogłoski, iż zamierza on wziąć na siebie eksploatacyę monopolu rolnego, który przed niedawnym czasem został wydzierżawiony Anglikom. Agituje się również projekt skupu od Anglików kopalni srebra i merkuryuszu. Prócz tego Serbia ma zawrzeć traktat hadlowy z Austryą, Niemcami i Francyą.

Na granicy francusko-niemieckiej w Montreux-Vieux zdarzył się wypadek, który byłby komicznym, gdyby niebył czysto „pruskim". Przed paru dniami, jakiś student szwajcarski, powracający z Francyi, miał zamiar przejechać granicę. Ponieważ jednak nieposiadał formalnego paszportu, przeto niemiecki komisarz policyi, urzędujący na granicy, polecił mu pojechać drogą na Delle, aby, w ten sposób ominąwszy Niemcy, mógł powrócić do swego kraju. Student wsiadł tedy do pociągu, który miał iść do Belfort. W chwili jednak, gdy pociąg ruszał, pustak wychylił głowę przez okno i zawołał głośno: „Niech żyje Francya." Komisarz policyi, obrażony widocznie w swej dumie narodowej, rozkazał dać sygnał zatrzymania pociągu. Maszynista jednak widocznie niezrozumiał sygnału, gdyż pociąg szedł dalej. Wówczas komisarz nie mogąc przecież puścić płazem tak wielkiego przewinienia, rozkazał zaalarmować dróżnika, stojącego na stanowisku na samej granicy. Ten ujrzawszy sygnał, pociąg zatrzymał. Wywleczono następnie studenta z wagonu i osadzono w więzieniu w Milhuzie. Wypadek nie będzie miał prawdopodobnie dalszych skutków, ilustruje jednak dosadnie stosunki pograniczne ojczyzny Wohlgemuth'a.

Wiadomości otrzymane z Krety via Ateny, nie są pomyślne. Krążą pogłoski, że chrześcianie uzbrojeni zbierają się w kilku punktach wyspy, aby stawić opór rozporządzeniom władz tureckich. Podobno nawet zachodziły drobne utarczki, liczne zaś aresztowania krajowców są na porządku dziennym. Z Konstantynopola donoszą, iż rząd turecki jest mocno zaniepokojony wrzeniem na Krecie, szczególniej zaś domniemanem postanowieniem zgromadzenia narodowego, orzekającem możliwość walki za niepodległość, a raczej połączenie się z Grecyą. Specyalna komisya, z Djelaleddinem baszą na czele, ma być wysłaną na Kretę, celem zbadania położenia i uspokojenia umysłów ludności. Jednocześnie wysłane zostaną wojska dodatkowe dla wzmocnienia stałego garnizonu wyspy.

Drażliwa kwestya była w zeszłym tygodniu poruszona w sejmie rumuńskim. Oto deputowany Jonescu interpelował gabinet Catargiu, co rząd zamierza czynić wrazie wojny, wszczętej z jednej strony przez Austryę-Węgry, z drugiej przez Niemcy. Prezes ministrów odpowiedział wymijająco: że stosunki Rumunii ze wszystkiemi mocarstwami Europy są zadowalające; że nadto Rumunia zawsze strzedz będzie zasady absolutnej neutralności. Jednocześnie minister zawiadomił, iż zawarto konwencyę pomiędzy Rosyą, Austryą i Rumunią w sprawie regulacyi Prutu. Roboty mają być niebawem rozpoczęte. (G. P)

Wartość kuponu od listów zastawnych m. Lublina za strąceniem 5% na korzyść skarbu. d. 21-go czerwca rs. 2 kop. 71.

LISTY ZWRÓCONE DO LUBLINA
z powodu niedokładnych adresów,

Rekomendowane: Wejtkus w Kaukemen w Prusach. Aleksander Rozanow w Kalfornii, Emil Bloch w Mitschingan w Ameryce, Nosen Rosenthal w Sokołowie; *zwyczajne*: Gracyan Lichtański w Włodzimierzu wołyńskim, Antoni Budny w Nizzei, L. Jawig w Meranie. La Trouffe w Paryżu.

LISTY NIEDORĘCZONE W LUBLINIE
z powodu nieodszukania adresatów.

Rekomendowany: z Kruty Wojciech Pieniążek; *zwyczajne*: z Frampola Majer Majsztejn, z Szczekocina Eliasz Borysławski; *otwarte*: z Ostrołęki Eliasz Agofonowicz, z Winnicy Moszek Josef Ulman; *pod opaską*: z Warszawy Borowski.

LISTY NIEODESŁANE Z LUBLINA
z przyczyn rozmaitych.

Zwyczajne: Anna Kluczewska w Olkuszu Andrzej Sirtynio w Ekaterynosławiu; *otwarty*: bez adresu; *pod opaską*: Abram Certner i Twyl Pałast w Warszawie, Szaja Erlich w Działoszyczu, Hersz Sielbersztanc w Łodzi. Izrael Znajmerowicz w Przysusze, Szama Minc w Nowopolu, Dytry w Ciechocinku.

Wydawca **Bolesław Druć.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.